

Dzienniki Anny Pogońowskiej

Tomy 1–12 (zeszyty 1–39), rękopis, sygn. 5368, Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, Warszawa (fragmenty)

TOM X

Zeszyt 35: VI 1981 – VII 1982

13 XII – 81 r. godz. 12 [dopisek długopisem: 15]

Obudziłam się o 4-ej [oryginalny zapis AP – dop. mój – KKK¹] w nocy. Budzę się często, ale tym razem przyczyna była jasna, za oknami ciężki szum. Od Trasy Łazienkowskiej oddala mój dom ze 100–200 metrów, trasę widać dobrze, posuwały się tam w sporych odstępach czołgi, wozy pancerne, ciężarówki, ale także masę zwykłych aut (skąd o tej godzinie?) i autobusy. Położyłam się, po jakimś czasie znowu wstałam, ciągle ta sama sytuacja. Kiedy się rano obudziłam, postanowiłam zatelefonować o tym do Elżuni. Aparat nieczynny. Otwieram radio, mowa Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego. Pukam do sąsiadki. Wszędzie telefony wyłączone. Telewizja nieczynna. W radiu nie ma mszy, w kółko tylko mowa Jaruzelskiego i muzyka. Ludzie chodzą po ulicy, ciągną w stronę kościoła (dziś niedziela), autobusy jeszcze jeżdżą. U Elżuni spędzałam wczorajszy dzień, pilnując najdroższej Joasi. Nie próbuję więc dzisiaj wędrówki. Przedziela nas Wisła, może nie mogłabym wrócić, a nie ma sensu ryzykować mieszkania. Co będzie? Ważne jest, jaka okaże się postawa wojskowych. Acha, telewizja właśnie ruszyła mową Jaruzelskiego. – Modlić się? No, tak, chyba to nasza polska dola.

14 XII – 81 r.

Cały wczorajszy dzień w jakże męczącej tym razem samotności. Dzisiaj o 6-ej rano, a więc gdy minęła godzina policyjna, pojechałam do Elżuni (...). Położenie Polski jest znowu tragiczne. Jedynym dobrem narodowym to ostatnie półtora roku, które nauczyły młode pokolenie historii ojczyzny, przypomniały o prawdzie i godności. Odrodziła się więc świadomość narodowa. O innych aspektach nie chcę pisać, bo wszystkie wydają mi się bardzo ciemne. (...) Robotnicy nie ustąpią, będą na pewno krwawe rozruchy. Więć także głód i terror. Wiem, że aresztowani są także pisarze, lecz nie znam nazwisk. Kongres Kultury naturalnie przerwano. (...)

16 XII – 81 r.

Aresztowano masę przewodców Solidarności i KOR-u, m.in. W. Bartoszewskiego, Mazowieckiego itd. Środki informacji prezentują plany krwawej rewolucji planowanej

¹ Oryginalna pisownia liczebników została zachowana także w dalszej części tekstu.

podobno przez Solidarność. Powiem szczerze, że muszę być za kompromisem, pamiętając o geograficznym położeniu Polski. Byłam przeciwniczką Powstania Warszawskiego. I powtórzę – walcząc ze wszystkimi, może osiągniemy dużo w niebie, ale nie na ziemi, więc niestety muszę być za kompromisem, choć z największym bólem. (...)

Nie chcę krwawych i beznadziejnych rozruchów, lecz grozę mnie też przejmują zadławienie wolności.

(...)

17 XII – 81 r.

Zabili siedmiu robotników w Katowicach.

Stała się więc już ta hańba.

Zaczęła się może Apokalipsa.

W telewizji ukazują rewizję w prywatnym, nieznanym mieszkaniu i wydawnictwa pozacenzuralne, które tam znalezione. Dziennikarz mówi, że za posiadanie tego rodzaju druków kara do dziesięciu lat więzienia.

Z radia wiem, że aresztowani są Woroszyński i Bocheński.

19 XII – 81 r.

Gruby śnieg pokrył Warszawę. Gruby biały całun. Ma urodzić się znowu Dziecko. Zawsze istnieje nadzieja zmiany, ludzkość nagle rodzi miłość i prawdę. W Polsce panuje terror. W telewizji jakieś straszne twarze wołają o podział dóbr, zabieranie mieszkań, wkroczenie robotników na uniwersytety, bo podobno stały się one bastionem opanowanym przez kontrrewolucyjną inteligencję. Tak niegdyś poczynano w roku siedemnastym. W każdej chwili pod hasłem „sprawiedliwości” można zniszczyć wszystko i wszystkich. (...) dowiaduję się, że Tomek Jastrun jest na liście internowanych, wstępuję więc do Mieczysławów. (...) Są obydwój naprawdę dzielni. Jaruzelski kłamał, że zachowa „odnowę”, szykuje się straszny mróz. Rezyduje przy nim marszałek Kulikow. Ale historię spiszą historycy.

(...)

20 XII – 81 r. niedziela

Brak telefonów, niefunkcjonująca poczta (...). Potem dobrnęłam do św. Anny na mszę dla „twórców”. Instykt mnie nie omylił, było sporo kolegów, m.in. Sito, Łączkowski, B. Eysmont, z aktorów Łapicki, Królikiewicz – rozmawialiśmy z ks. Niewęglowskim, dzieląc się wzajemnie okruciami informacji. Ksiądz był dla mnie taki serdeczny, jego uścisk przyjął ze wzruszeniem. A później na kawie w „Krokodylu” z roztrzęsionym Łączkowskim i innymi. Warszawa zatopiona w śniegu. Patrole wojska. Przed kościołami tłumy. Śpiewaliśmy *Boże, coś Polskę* i wszyscy podjęliśmy refren w takiej formie, jaką podyktowała nam rzeczywistość: „Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić, Panie”. Tłumy „internowanych” podobno w fatalnych warunkach, powybijane szyby, słoma jako legowisko. Przybyli delegaci od Papieża.

23 XII – 81 r.

Nasze środki przekazu podają, że w dwóch kopalniach okupują podziemie robotnicy, grożąc, że w wypadku presji, wysadzą wszystko, wraz ze sobą, zgromadzonym dynamitem. Radio zagraniczne donosi, że tych kopalń jest dwadzieścia.

Reduty Orдона.

Ton gazet jest taki, że ludzie, spragnieni przecież wiadomości, nie rozkupują ich. Nie istnieją telefony ani poczta, nie wolno jeździć z miasta do miasta. Na zaśnieżonych ulicach wszędzie czotgi. A z telewizji dowiadujemy się, że produkcja już ruszyła, w sklepach więcej towarów i tym podobne bełkoty. Także audycje poświęcone np. sylwetce Kuronia złożone z jego wywiadów za granicą. A także buchające niechęcią do Wałęsy, którego nazywa „sierżantem polskiej rewolucji”, narodowcem i katolikiem, chwytającym raz za sztandar z orłem, a raz z Matką Boską. Te nagrania były prawdziwe. Znam tą mentalność byłych stalinowców. Łatwo ją zdyskredytować. Ale druga strona – cóż nam proponuje? Wzory ze Wschodu. Historycy napiszą bystrzej o tej epoce niż ja. O tej epoce, gdzie człowiek w miarę roztropny i przyzwoity nie może nigdy dojść do głosu.

(...)

30 XII – 81 r.

Wśród wędrowek autobusowych taka scena: jakieś pękające śmiechem towarzystwo składające się z pani w futrze z ordynarną twarzą, dwóch podlotków i młodej, hałaśliwej kobiety. Inni jadący zaczynają sykać, przygadywać – że ta radość widocznie z przejeżdżenia się szynką – na co hałaśliwa młoda kobieta wybuchła – że tak, rzeczywiście mają masę szynki i wszystkiego wbród [oryginalny zapis AP – dop. mój – KKK]. Wtrącam się: „tu po prostu chodzi o to, że obecne święta są dla wszystkich bardzo smutne”. Na to ona: „nieprawda! właśnie są bardzo wesołe!”. Ja: „to niech pani jedzie najlepiej do Moskwy”. Ona: „naturalnie! zaraz w styczniu tam się wybieram”. Ja: „winszuję”. Na szczęście towarzystwo wysiadło, autobus odetchnął, a ja tylko czekałam, czy ktoś mnie nie capnie. Uff. – A działa się ta scenka jeszcze wtedy, gdy spodziewaliśmy się „Redut Orдона”. Lecz obecnie ulga, bo wszyscy górnicy opuścili kopalnie. Niemniej ten brak nadziei.

(...)

3 I – 82 r. niedziela

„A teraz zaśpiewamy suplikacje z prośbą o miłosierdzie Boże nad Polską” – powiedział na dzisiejszej mszy ks. Niewęglowski. I cały kościół na kolanach zawiódł ten wspaniały dramatyczny jęk. Czytano też list Papieża na sześćsetlecie założenia Jasnej Góry, list oddający Polskę pod opiekę Matce.

(...)

6 I – 82 r. Trzech Króli

(...)

– W związku woźna z płaczem mówi, że na Bemowie pochowano ciszkami dużo młodych rozstrzelanych żołnierzy, którzy sprzeciwili się rozkazom. Czy to prawda, nie wiem. (...)

(...)

Czy ci, co giną, powinni wybierać śmierć? Nie wiem. Lecz wiem, że są bohaterami.

7 I 1982 r.

Skończyłam sześćdziesiąt lat. (...)

Nie ma prasy, telewizja cyka propagandę, kina i teatry zamknięte, także telefony. Jak potoczy się los naszego narodu? Nie wiem. Ale na pewno wierzę w źródła, które się obudziły. Pisałam kiedyś o takim źródle wiersz. (...)

Przed chwilą w telewizji podano pierwszą oficjalną wiadomość o liczbie „internowanych” (około 6000) i warunkach, w jakich żyją.

(...)

11 I – 82 r.

Kiedyś wybrałam się na Żoliborz (...). Spacer był piękny, pełnia księżyca toczyła się po niebie, tłumy wróbla świergotały na drzewach. A od wczoraj są już telefony. (...)

– A ja z tylu powodów powinnam po prostu płakać. Lecz coś się stało ze mną, że w ogóle nie płaczę. Jestem smutna, znużona czy zrezygnowana, lecz nie płaczę. Uprzytomniłam sobie to nie tak dawno i bardzo się zadziwiłam. Zapewne czekają mnie jeszcze płacze, lecz od miesięcy, a może od lat ależ ja straciłam zupełnie tę umiejętność. Panie Boże.

12 I – 82 r.

(...)

– W kościele św. Anny szyby stale wybijane, pozasłaniane dyktą. Podobno pojawiają się tam ostatnio obraźliwe napisy. (...)

16 I – 82 r.

(...) A na dodatek niespotykana powódź. Mur lodowy koło Włocławka tamuje odpływ wody. Telewizja ukazuje przerażające sceny. Woda zalewa domy, wdziera się do wnętrza i momentalnie marźnie [oryginalny zapis AP – dop. mój – KKK]. Ruchomy lodowiec. Tłumy ogołoconych, ratowanych przez helikoptery ludzi i zwierząt.

(...)

24 I – 82 r. niedziela

(...)

[U św. Anny – pieśni] i wspaniałe solowe skrzypce. I aktor Szczepkowski, klęcząc, deklamuje nieznaną mi wiersz-modlitwę. (...)

Bogu muszę, chcę wierzyć. Ale świat jest taki smutny. Nie ma nic bez piętna niedoskonałości. Nawet nasz wielki Papież w swej sztuce o Bracie Albercie nie uwzględnił jego schizofrenii – opętania. Widocznie sam nie doświadczył tej pułapki i dlatego ją zlekceważył. Także sprawy kobiecej walki o człowieczeństwo nie obejmuje.

26 I – 82 r.

(...) Po prostu nie może być w ustroju totalitaryzmu komunistycznego wolności, a więc i odpowiedzialności demokratycznej. Jak więc Polska ma istnieć, kiedy słowa prawdy są niedopuszczalne. Niefrasobliwy ludek między dwiema lucyferycznymi machinami. Ludek, którego jedyną obroną jest ta niefrasobliwość. Odzierany z tradycji, z kultury, z prawdy. Tylko że tą prawdę ma zakodowaną w sercach.
(...)

15 II – 82 r.

To, co jest, to po prostu napór stalinizmu o wiele straszniejszy niż gomułkowszczyzna i gierkowszczyzna. A ludzie mówią „zima wasza, wiosna nasza”. W Poznaniu zduszona manifestacja. (...) Za groźny kompromisu, żadnego mostu. (...)
Właściwie tylko szczebiot Joasi wydaje mi się ludzki.

20 II – 82 r.

(...) Ja nie wierzę obecnie w sens jakiegoś powstania, a wśród młodszego pokolenia wrze pragnienie ofiarnego stosu.
(...)

21 III – 82 r. niedziela

Rozwiązano Stowarzyszenie Dziennikarzy. Czy przyjdzie kolej na inne związki twórcze?
(...)
Wzrusza mnie Mieczysław [Jastrun – dop. mój – KKK] zawstydzony swą sklerotyczną nieporadnością. Z trudem, myśląc – mimo dyktowania – datę, podpisał mi swój ostatni tomik „Wiersze z jednego roku”. Podpisał dziecinnie – „na pamiątkę”. W wierszach tych – uważam – załśnił cały jego talent.
(...)

2 V – 82 r.

[50-tysięczna manifestacja przed katedrą św. Jana]
I moje pesymistyczne, nieufające historii wierszyki. Conrad też nie wierzył. I targnął się na wierność. Tworząc dzieło gloryfikujące wierność. Cóż to za pokrętna osobowość. Miał odrazę do rosyjskości, a synowi dał imię „Borys”. Był w nim jakiś sataniczny zakręt, ale zawsze chciał go wyprostować. (...)
Wojna o Falklandy. Państwa uszeregowały się w dwóch światowych blokach.
(...)

5 V – 82 r.

(...) Tymczasem o 4-ej [3 maja – dop. mój – KKK] zaczęły się demonstracje tłumione biciem pałkami, gazem paraliżującym itd. Były nawet próby wznoszenia barykad. Dużo ludzi po szpitalach i poaresztowanych.

(...)

7 V – 82 r.

Ciepły, gorzki, wonny deszczowy dzień wiosny. (...)

A ja wiem, że Rosja nie dopuści nigdy, by Polska, która jest jej bramą na Europę, mogła stać się sobą i zagrozić drogę. I że Niemcy chcą wyszarpnąć nasze zachodnie granice. I mnie rozum dyktuje czekanie.

(...)

12 V – 82 r.

W każdą środę, wdł. wezwań Solidarności, nie kupuje się prasy, leżą więc jej całe stosy.

(...) Dla Rosji Polska liberalna to początek końca dyktatury proletariatu. Więc? ... Słucham słów Miłosza o polskim socjalizmie (...) głoszącym walkę o sprawiedliwość społeczną i narodową i że do tej tradycji nawiązała Solidarność. Polscy robotnicy z „Uspokojenia” Słowackiego. I jakże tu nie być mesjanistą?

(...)

14 V – 82 r.

(...) Na Papieża w Fatimie znowu napadł jakiś szaleniec. W Białotęcie kilkunastu internowanych rozpoczęło strajk głodowy. Święty głód. Mój Boże.

(...)

17 V – 82 r.

(...) Dziś telewizja podała o śmierci Jerzego Krzysztonia. Zapewne samobójstwo, gdyż nieraz już próbował. Bardzo go lubiłam. Podziwiałam najbardziej: „Wielbłąd na stepie”.

21 V – 82 r.

Jerzy Krzysztoń, dobry i godny człowiek i pisarz, nie żyje. Wyskoczył w południe z okna swojego mieszkania. Byłam dziś na jego pogrzebie. (...)

(...)

26 V – 82 r.

Na przystanku ponalepiane fotki z kochanym Lechem Wałęsą i wezwaniem „uwolnić Lecha!” (...).

4 VI – 82 r.

(...) I jest Pollakówna ze swym mężem, redaktorem Forum. (...) Anka Kowalska nazywa rząd „mordercami” i występuje przeciwko kompromisowej dyplomacji Kościoła. Podziwiam ją. Ale nie umiem się z nią zgodzić.

(...)

Zeszyt 35a = Zakopane „Astoria” IV 1982

8 IV – 82 r. Zakopane

(...) najsmutniejsze jest ogólne milczenie i stalinowska telewizja. (...) Ale istnieją także twarze jak młodego robotnika, który jechał ze mną w przedziale. Przy sprawdzaniu biletu okazało się, że nieprawnie użył znaczki pracowniczej, bo został usunięty z pracy. Kontrolerka, po pierwszym krzyku, wycofała się i dała mu tylko symboliczną karę. Patrząc na tego robotnika, myślałam, że tak mógł wyglądać młody Wojtyła.

(...)

12 IV – 82 Poniedziałek Wielkanocny²

W śnieżycy idę do starego drewnianego kościółka. Tam przy grobie biało-czerwona flaga w ramionach żelaznego kolczastego drutu.

(...)

TOM XI

Zeszyt 36 = VII 1982 – XI 1985

(...)

1 VIII – 82 r.

Wybrałam się na niedzielną mszę „twórców” do kościoła św. Anny, ale tam oznajmiono, że została owa msza przeniesiona na Nowe Miasto do kościoła Najśw. M.P. Przeszłam więc Stare Miasto poruszone tragiczną rocznicą, patrzące na te urocze ulice zalane stońcem, pełne ludzi, a przecież tak duchowo wyjąłowane, złamane. (...)

– W telewizji fragmenty filmów z Powstania. Te ginące dzieci – powstańcy! Powstanie było wyczynem tej rangi co wyprawa krzyżowa dzieci! Może to jest wielki zryw ducha, ale czy człowieka?

W kościele śpiewano *Boże, coś Polskę* z refrenem „ojczyznę, wolność racz powrócić, Panie!” i podnoszono rozwarte dwa palce, znak victorii, przysięgi.

Biblia zapewne powstała z takich porywów.

(...)

² Pisownia zachowana zgodnie z intencją oryginału [przyp. red.].

9 IX – 82 r.

Aresztowania Korowców. Horrendalne wyroki na różnego rodzaju patriotów. Dziś uroczysta wizyta Kaddafiego. Przytłacza mnie epoka. (...) Wiara? Tak. Ale katolicyzm, tzn. objawienie w historii, to zawsze najtrudniejsze dla mnie do przyjęcia. Lecz chcę być katoliczką. (...)

Joasia nie tylko ludziom mówi „pa! pa!”, ale także mijanym zwierzętom, widokom i sytuacjom. Kiedy ją układam w południe spać, macha żałośliwie rączką ku oknu, wołając swoje „pa! pa!”. (...)

12 IX – 82 r.

(...) Armenia od tysięcy lat nie ma niepodległości. Nasz los jest i będzie podobny. (...)

19 IX – 82 r.

(...)

J.J. Lipski oskarżony zaocznie o spisek przeciwko rządowi, powrócił z zagranicy, by zostać od razu zaaresztowanym.

(...)

2 X – 82 r.

(...) Ale stale jestem na różnych nasercowych lekarstwach. Wśród tej jesiennej, złotej pogody, tą piękną W-wą wśród tłumu przypominającego mi swą żywością i równoczesnym przygnębieniem okupacyjną stolicę. – Bo w latach „małej stabilizacji” Polacy petzali jakąś [skreśl. AP] bezdusznie – bez cierpienia, ale i bez radości. Moja emerytura i samotność to dawcy spokoju. (...)

3 X – 82 r.

(...)

Kocham Solidarność uznaję pozytywną rolę KOR-u, który wykrystalizował świadomość robotników. – Ale ta pozytywna funkcja KOR-u już, już wyradzała się w bezwzględnym dążeniu do władzy, i to nie ludu, nie społeczeństwa, ale tej grupy specyficznie międzynarodalnej. Kongres Kultury miał być właśnie próbą narzucenia eksplozji Solidarności cugli byłych stalinowców. Żółkiewski w pierwszym rządzie, Rysio Matuszewski w ostatnim sprawdzający, kogo można na obrady dopuścić. Naturalnie ja wierzyłam i wierzę, że Solidarność, czyli społeczeństwo, rozpuściłoby tą terrorystyczną elitkę, doprowadziłoby ją po prostu do właściwych proporcji. W demokratycznych stosunkach wszystko by nabrało odpowiednich wymiarów.

(...)

8 X – 82 r.

(...)

– Nowa ustawa o związkach zawodowych równoznaczna z rozwiązaniem Solidarności.

(...)

11 X – 82 r.

Jakże jestem głupia, że nie krzyknęłam jednoznacznie, iż ta ustawa to rozwiązanie, zniszczenie Solidarności! Nie potrafię się zupełnie obracać w tej polityce. Dopiero kilka dni temu dowiedziałam się, że na wiosnę czy też w lecie zorganizowano długą listę protestujących intelektualistów. Do mnie nikt się nie zwracał. Nic nie wiedziałam. Teraz podobno Solidarność ogłasza strajk na 10-go listopada. Ja 21-go października odlatuję do Maroka.

(...)

13 XII – 82 r.

Zaprosiła mnie na imieniny Oleńka Piętakowa. W tym domu, z którego pięter rzucił się jej mąż. (...) Najmłodszy syn Oleńki, Piotr, jest ukrywającym się działaczem Solidarności, w jej mieszkaniu robiono rewizję. Zawieszenie stanu wojennego. Niestety, mnie się wydaje, że to tylko czcza forma.

(...)

10 III – 83 r.

Anna Walentynowicz, z rodu Joanny d’Arc, przed sądem. Wiemy jakim. Te procesy. Te [tak AP] wbijanie gwoździ we wieko. Walentynowicz, która skończyła zaledwie cztery oddziały szkoły powszechnej, idzie prosto za głosem serca, czyli prawdy. Ona wie. Jeżeli dopuszcza się całkowitą ofiarę z siebie samego, wszystko jest jasne i proste. Czy mogłaby pisać wiersze? Natomiast będzie bohaterką lub świętą.

(...)

2 V – 83 r.

Jaruzelski w pochodzie między siwymi starcami, Dobraczyńskim i Jabłońskim. Zdrajcy? Na pewno nie. Oni po prostu chcą zachować biologicznie ten rwący się na stos naród. Lecz oni zapominają, że musimy grać o ciało, ale także i o naszego ducha. Niestety zawsze grać, co jest o wiele trudniejsze i małoduszniejsze niż całopalna ofiara.

(...)

18 V – 83 r.

Syn Basi Sadowskiej, dziesiętnastoletni maturzysta Grzegorz Przemek, miły, ładny chłopaczek, którego nieraz widywałam, został zatłuczony na śmierć przez milicjantów. A ściślej, umarł w szpitalu, gdzie na próżno usiłowano go operacyjnie ratować, miał przez pobicie pękniętą wątrobę i inne organa. Te ostatnie dni żyję w cieniu tej tragedii. Społecznej

i indywidualnej. Sadowska jest biedną, samotną poetką, pamiętam, jak mi z radością opowiadała o swoim synu, był on chyba jej jedynym oparciem. Ale to dzielna, bojowa kobieta. Ona i jej syn staną się symbolami bohaterstwa w naszej historii.

W pismach rosyjskich nagonka na Rakowskiego, a więc na ekipę Jaruzelskiego. Ten mord to może jeden z prowokacyjnych manewrów, które mają służyć wywołaniu zamętu potrzebnego w walce o władzę. – Koledzy składali się na pomoc materialną dla B.S., wzięłam naturalnie w tym udział.

20 V – 83 r.

(...) [pogrzeb Grzegorza Przemyska] Była to podobno niezwykła, chwytająca za gardło kilkudziesięcioletnia manifestacja. Przyszła dziś do mnie Miecia, uczestniczyła w tym pogrzebie i opowiadała o olbrzymim pochodzie sunącym w milczeniu, o które prosił ksiądz. Krzyczały tylko ręce uniesione w znaku V.

(...)

31 VIII – 83 r.

Jeszcze jest noc, ale nie mogę spać. Przygnębiające widowisko zorganizował nam rząd, pokazując w telewizji przebieg spotkania Rakowskiego z robotnikami gdańskiej stoczni. Zapewne chodziło właśnie o to, żeby nas przygnębić. Robotnicy protestowali, gwizdali – naiwnie, biednie. Wałęsa – we wzorzystej koszuli, stłuszciany, opalony, z pierścieniem na palcu, z trudem, astmatycznie „bronił się” przed napaściami Rakowskiego – perfidnego diabła, wykorzystującego to, że o prawdzie, a więc o ZSRR musimy milczeć. Kochany, ludzki, biedny Wałęsa. A Stany Zjedn. w kokieteriach teraz do Moskwy. Nikt się nie ujmie za Armenią, Gruzją ani całą Europą Środkową. Nasz los to niewola. (...)

(...)

11 X – 83 r.

Wałęsa otrzymał pokojową nagrodę Nobla, świat się opowiada za dobrem i rozumem. Dla całego naszego społeczeństwa wielka to pociecha. (...)

18 VI – 84 r.

(...) Wypisywane na murach hasła w rodzaju „Chcecie kraju Rad, głosujcie do rad” albo „Tylko cykory idą na wybory” poskutkowały. (...) My naturalnie nie głosowaliśmy, nie pierwszy raz. Nie tak dawno Tomek J. był zaaresztowany (już wypuszczony) i robiono w jego domu rewizję.

(...)

28 VI – 84 r.

Czytam St. Vincenza, podziwiając jego miłość do ludzkości. Zawstydził mnie. Kiedy miałam lat piętnaście, czułam podobnie. (...) Nawet Basia Sadowska mówiła, że podczas tego strasznego procesu napotyka się raz po raz na wybuch człowieczeństwa w pozornie nakręconych automatach czy bestiach.

(...)

17 VII – 84 r.

Sąd krzywoprzysiężny – któryż z rządu – pominął całkowicie rolę milicji, oświadczenie Cezarego F. zostało uznane za kłamstwo – nie jestem w stanie analizować ten straszny proces– zbójcy się śmieją – reszta ze znieruchomiałą twarzą zapomina oddychać. Nie znaleziono winnych śmierci Grzegorza Przemyska. Sędzia – inny niż w poprzedniej wizji – mężczyzna Jankowski, odczytywał ziejący fałszem „wyrok”. Basi Sadowskiej naturalnie nie pokazano. Szereg siedzących adwokatów zasłaniało twarze. Także osoba – nie mogłam rozróżnić, kobieta czy mężczyzna – która siedziała przy prezydialnym stole koło „sędziego” Jankowskiego przez cały czas zasłaniała ręką twarz. Wydaje mi się, że dziś cała Warszawa pochyliła się nad tym ciężarem. (...)

22 X – 84 r.

(...)

Jurek [mąż Pogonowskiej] wieczorem wrócił teraz ze mszy, ksiądz na kazaniu powiedział, że zginął ksiądz Popiełuszko.

25 X – 84 r.

Ciągle się wybierałam i nigdy nie poszłam na kazanie sławnego ks. Popiełuszki. Nowa ofiara znanego szatana. Jego fotografia w zakłamej gazecie ukazuje młodego mężczyznę o czułym, uduchowionym wyglądzie. Myślę, że już nie żyje. Jak wiadomo, Mickiewicz i Słowacki przepowiadali naszego Papieża. Ale przecież także Krasiński w *Nie-Boskiej* ukazał Polaków jako tych ostatnich broniących okopów św. Trójcy. Nasi romantyczni wieszczowie byłiby prorokami na kształt starotestamentowych?

(...) – Cenię bardzo także Tomka [Jastruna – dop. mój – KKK]. Biografia A. Walentynowicz trafnie nie wychyla się poza jej język i pojęcia. A przy tym nie ujmuje nic jej wielkości. Podziwiam jego dzielność i roztropność. (...)

28 X – 84 r.

Wybrałam się koło 5-ej do kościoła na Żoliborzu. Parkan cały w kwiatkach, napisy: „Cios w serce narodu” itd., reflektory, megafony, śpiewane litanie, służby kościelne i ubowskie (...).

Wczoraj w telewizji jakieś diaboliczne wypowiedzi Kiszczaka – ministra MSW. Odżegnuje się od własnych pracowników MSW, którzy porwali, a zapewne zamordowali ks. Popiełuskę. Byłaby to walka z GPU? Trudno uwierzyć. Zapewne jakaś gra dla zmydlenia oczu społeczeństwu. (...)

1 XI – 84 r. Wszystkich Świętych

Ksiądz Popiełuszko zamordowany i utopiony. Nowy Baranek, nowy męczennik. Wkoło tego faktu – nie pierwszego przecież – diaboliczne krygowanie się władz. Aktem terrorystycznym zabita Indira Ghandi. Nie mogę złapać nic w radiu, tam, gdzie największe szumy i zgrzyty, kryje się zadławiona mowa, prawda polska. (...)

3 XI – 84 r.

Nie mogliśmy się z Jurkiem dostać do tramwaju czy autobusu – tak były zatłoczone – więc od placu Dzierżyńskiego wraz z całym tłumem ludzi parliśmy pieszo tym słonecznym dniem do kościoła św. Stanisława. Ale dotrzeć bliżej nie było sposobu, więc najpierw w jakimś bocznym zaułku wśród willi i ogródków, kipiącej młodzieży – który to obraz przypominał mi jak boleśnie żywo przedpowstaniowy Żoliborz. Ci weseli, najdzielniejsi, wśród których przechodziłam sama, ci, którzy za chwilę ginęli. A teraz na dachach, płotach, drzewach – ci naiwnie żywotni, ci skazani przez Historię, Polacy. (...) Mimo megafonów w tej uliczce niewiele mogłam usłyszeć – przemawiał chyba Glemp, posłałam przez ludzi przyniesione kwiaty, szły tak z rąk do rąk – Wycofaliśmy się na Plac Komuny (!) – tam wśród tłumu słuchaliśmy Wałęsy i Szczepkowskiego (aktor), który zwięźle i trafnie nazwał zabójcę Kainem. Także Wałęsa mówił uczciwie i do rzeczy o wierności dla Solidarności. Kilku księży jednak gadało ni sio, ni pstro, np. znowu o walce o nienarodzonych. Śpiewano pieśni maryjne. Nie doczekaliśmy się *Boże, coś Polskę* – a przecież chyba na zakończenie musiano ją zaintonować – znaleźliśmy się akurat na przystanku, gdzie z wolna sunęły tramwaje – zdaliśmy do jednego się dostać. Było już od dawna po mszy, ale tłum jeszcze trwał, szły przemówienia. Jakiś inżynier z Huty, także staruszek proboszcz od św. Stanisława – ci dwaj mówili po obywatelsku, nie zamykając się w dewocyjnych formułkach. I ludzie podnosili palce, robiąc znak victorii, albo klaskali. Zaczęli też – chyba przy mowie Wałęsy – skandować „so-li-dar-ność” – ale z okolicznych dachów machano, żeby się uciszyć. Wróciliśmy bardzo zmęczeni, wstrząśnięci.

(...)

TOM XII

Zeszyt 36a = 23 X [1982] – 5 XII 1982 [Rabat w Maroku]

(...)

29 X – 82 r.

Najprzyjemniejsze są moje samotne spacerunki. Dawniej nie odważałam się chodzić dzielnicą willową, że pusto, ale obecnie ruch motorowy coraz większy w Rabacie, nawet autobusy, światło na skrzyżowaniach itd. – na mój gust naturalnie za dużo tej techniki – no, ale odważniej się pętam. (...) To łagodne, pogodne życie Marokańczyków rozumiem teraz, gdy nie jestem młoda, może gdybym miała tu tych, których kocham, mogłabym snuć się pod tymi palmami. Nie. Nie potrafiłabym. Boli przecież mnie cały czas Polska, choć o tym nie potrafię ani pisać, ani nawet myśleć. Boli.

(...)

3 XI – 82 r.

(...) Spacerunki z kupowaniem i zamienianiem butów, lektury Miłosza, radio podaje, że Miron Białoszewski, „nie drukujący w okresie stalinowskim”, przybył do Stanów po nagrodę. (...) Doczepiają się do nas jacyś arabscy przewodnicy, a dowiedziawszy się,

żeśmy Polkami, mówią „pauvre Pologne”, a jeden pociesza, że może znajdzie się nagle jakieś wyjście. W gazetach, nawet w tutejszej telewizji, ciągle o Polsce, nagle wszyscy odkryli nasz smutny los.

(...)

13 XI – 82 r.

Z kolejną Polką na medynie wśród zapachu imbiru i mięty, potykam się o śpiące na ziemi kobiety i dzieci, ta płodząca przyroda, te matki wyprowadzające żywot wieczny, a taki tłum, że jest się po prostu zalepionym przez obce torsy i karki, nareszcie, nareszcie kupuję popielaty skórzany płaszcz. Jurek mówi, że we francuskich pismach na jednej stronie fotografia zmarłego Breżniewa i wypuszczonego na wolność Wałęsy. To równorzędne traktowanie mocarza i skromniutkiego robotnika! To znaczy wywyższenie siły moralnej, ustawianie jej symbolu – naszego Wałęsy – ponad mocami piekła. W marokańskiej telewizji migawki z manifestujących w Polsce tłumów.

Komentarz

Anna Pogonowska (1922–2005), wybitna, choć wciąż niedostatecznie rozpoznana poetka, a także eseistka i diarystka. Prowadziła swoje dzienniki od ósmego roku życia aż do późnej starości, do utraty pamięci. To 39 zeszytów, około 8,5 tysiąca stron rękopisu, swego rodzaju prywatny dokument jej życia, obejmujący czas od roku 1930 do przedostatnich lat XX wieku, zdeponowany przez jego twórczynię w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie (sygn. 5368). Najciekawsze, moim zdaniem, są dzienniki z okresu II wojny światowej i Zagłady, a także z czasu pierwszej Solidarności i stanu wojennego – *sensu largo* (już po oficjalnym zawieszeniu stanu wojennego pobito śmiertelnie Grzegorza Przemyka i zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę). O dziennikach czasu wojny i okupacji pisał zarówno Maciej Libich³, jak i kreśląca te słowa⁴, ale dzienniki z okresu szeroko rozumianego stanu wojennego nie były publikowane nawet we fragmentach. Niniejszy wybór tę lukę częściowo wypełnia.

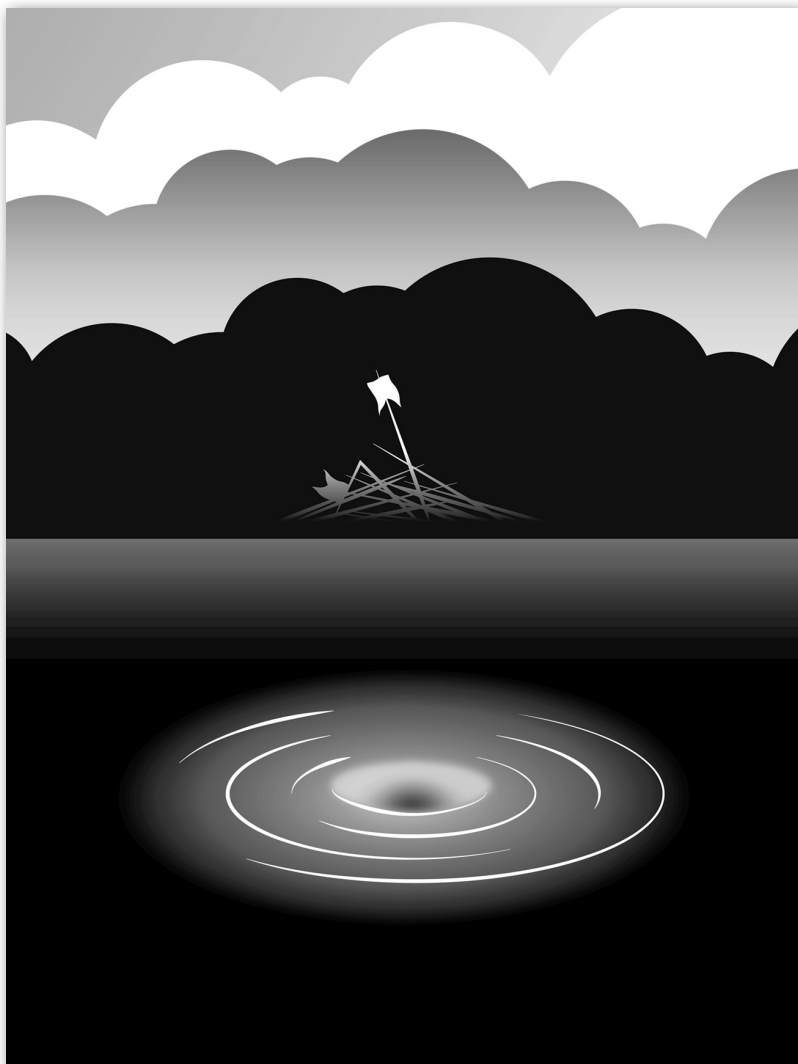
Zachowuję oryginalną pisownię Pogonowskiej, także przy oznaczaniu dat. Pozostawiam również – cechujące jej sposób pisanie – zapisy nie do końca z punktu widzenia dzisiejszej normy polszczyzny poprawne. Konieczne wyjaśnienia podaję w nawiasach kwadratowych w tekście. Naruszenie chronologii jest związane z podążaniem za numeracją zeszytów rękopiśmiennych, stosowaną przez autorkę: zapiski marokańskie z 1982

³ Maciej Libich, „Lata płyną, dzienniczku, a ja tak pragnę życia”. Wstępne uwagi na temat dzienników wojennych Anny Pogonowskiej, w: *Zapisywanie wojny. Dzienniki wojenne z lat 1939–1945*, red. Maciej Libich, Piotr Sadzik (Warszawa: WUW, 2022), 133–148.

⁴ Katarzyna Kuczyńska-Koschany, „Cała ta zagłada lśniła nad nami jak krwawa zorza”. Anna Pogonowska a powstania kwietniowe / w getcie warszawskim 1943 i sierpniowe / warszawskie 1944 (z lekturą Rimbauda w tle), w: *Piękna przenikliwość. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesor Elżbiecie Nowickiej*, red. Alina Borkowska-Rychlewska i Katarzyna Lisiecka (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie Studia Polonistyczne, 2023), 139–168.

umieszczone są w tomie XII, wraz z innymi zapiskami podróżnymi z lat 80. i 90. (Pogonowska pojechała do Rabatu, by odwiedzić męża – architekta) w osobnym niewielkim zeszyciku; takie zabierała ze sobą zazwyczaj diarystka – w podróż.

Wybrała, przypisami i komentarzem opatrzyła Katarzyna Kuczyńska-Koschany.



Natalia Łajszczak, *9/12 B* (z cyklu „Strachy na Lachy”)